



Biuletyn Klimatyczny

W tym numerze:

Felieton redaktora	2
„No money, no deal”	2
Przed wyborami do Parlamentu Europejskiego.....	4
Kryzys jako szansa na rozwój	4
Czy diody LED pomogą chronić klimat?	5
Konkurs dla dziennikarzy rozstrzygnięty.....	7
ENERGY WEEK- metropolie dla ochrony klimatu.....	8
Godzina dla Ziemi	9
Prezentacje członków Koalicji Klimatycznej – Społeczny Instytut Ekologiczny.....	10

Od redaktora:

Do piętnastej Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmiany Klimatu pozostało już tylko osiem miesięcy. Coraz częściej zadajemy sobie pytanie, czy zdążymy rozwiązać do tego czasu istniejące rozbieżności, czy uda się wynegocjować w Kopenhadze satysfakcjonujące porozumienie? Porozumienie, które zapewni taki poziom redukcji emisji, by powstrzymać spowodowane przez działalność człowieka zmiany klimatu. Wyniki negocjacji w Bonn z przełomu marca i kwietnia tego roku nie nastroją optymistycznie.

Niewielką nadzieję wiązać też można z dynamiką działań podejmowanych przez Unię Europejską. Choć Komisja Europejska i niektóre państwa członkowskie podjęły wysiłki, by doprowadzić do wewnątrzspółnotowego porozumienia na temat sposobu finansowania działań na rzecz ochrony klimatu w krajach rozwijających się, to inicjatywę tę skutecznie zastopowano, przede wszystkim zrobiła to Polska. Częściowo to zapewne skutek niedostatecznego dopracowania propozycji przez Komisję Europejską, ale jak się wydaje, większą rolę odgrywała niechęć polskiego rządu do wspierania krajów słabiej rozwiniętych. To bardzo przykre, zważywszy, że niedawno to nasz kraj był beneficjentem ogromnej pomocy udzielanej przez państwa rozwinięte. Krótka pamięć polityków sprawia, że nie chcemy o tym pamiętać. Píše na ten temat Julia Michalak.

Smutny jest artykuł Krzysztofa Kamienieckiego o przygotowaniu do wyborów do Parlamentu Europejskiego. Wynika z niego, że tym ważnym dla miejsca Polski w Unii Europejskiej wydarzeniem mało kto się w Polsce interesuje. Choć poziom wiedzy na temat roli Parlamentu we Wspólnocie jest u nas niski, to media publiczne nie prowadzą żadnej akcji informacyjnej na ten temat.

Być może brak zainteresowania problematyką ochrony klimatu wynika z obawy przed kryzysem finansowym i jego skutkami dla gospodarki. Jeśli tak jest, to - jak pisze Ola Szaflarska - za często zapominamy, że kryzys może być szansą na rozwój. Rozwój innowacyjnych technologii i rozwiązań, które mogą pomóc w redukcji emisji gazów cieplarnianych.

O jednym z takich skutecznych rozwiązań - nowych żarówek LED - pisze Wojtek Stępniewski. Sprawność tych żarówek jest ośmiokrotnie wyższa niż tradycyjnych źródeł światła. Choć ich koszt jest jeszcze wysoki, to można się spodziewać, że w ciągu kilku lat zastąpią one obecnie używany sprzęt. O działaniach na rzecz ochrony klimatu pisze także Krzysztof Kamieniecki, opisujący doświadczenia różnych miast Europy w aktywności w tym zakresie. Trochę szkoda, że żadna z opisywanych miejscowości nie leży w Polsce...

W niniejszym numerze Biuletynu dużo piszemy o aktywności członków Koalicji Klimatycznej. Ania Drązkiewicz przedstawia konkurs dla dziennikarzy zorganizowany w imieniu Koalicji przez PKE OM; Monika Marks opisuje akcję WWF „Godzina dla Ziemi”. Tę część Biuletynu kończy artykuł Jolanty Zientek-Varga, rozpoczynający nowy cykl publikacji prezentujących organizacje członkowskie Koalicji. Jola przedstawia działalność Społecznego Instytutu Ekologicznego. W kolejnych numerach zaprezentują się inni członkowie Koalicji Klimatycznej.

Na konferencji prasowej zamykającej pierwszą rundę negocjacji klimatycznych w 2009 roku, które odbyły się w Bonn w dniach 29 marca – 8 kwietnia, Yvo de Boer, Sekretarz Wykonawczy Konwencji, prezentował urzędowy optymizm. Jego zdaniem, dwutygodniowe rozmowy przyniosły oczekiwany postęp: kraje rozwinięte są gotowe przyjąć na siebie większe niż początkowo oczekiwano zobowiązania do redukcji emisji, a kraje rozwijające się zdecydują się podjąć działania ochrony klimatu, jeśli uzyskają pomoc finansową i technologiczną. Niektóre z nich już dziś mają gotowe plany działań!

W tym tkwi sedno problemu. O ile bowiem kilka lat temu pytanie „Ile?” dotyczyło przede wszystkim kwestii, o ile trzeba zmniejszyć wielkość emisji gazów cieplarnianych, by powstrzymać spowodowane tym zmiany klimatu, to teraz kwestia odnosi się głównie do zagadnienia, ile pieniędzy kraje rozwinięte przeznaczą na redukcję emisji, zapobieganie wylesieniom i adaptację do zmieniających się warunków klimatycznych w krajach rozwijających się? Bez jasnej deklaracji krajów rozwiniętych o przeznaczeniu odpowiednich funduszy na działania w krajach rozwiniętych, nie ma co liczyć na porozumienia w Kopenhadze.

Wyliczenie wielkości potrzebnej pomocy przeprowadził Greenpeace. Według tych szacunków, kraje rozwinięte powinny rocznie przeznaczyć około 110 mld euro na pomoc klimatyczną dla krajów rozwijających się. Wielkość udziału Unii Europejskiej to około 35 mld euro.

Na pierwszy rzut oka sumy te wydają się porażające. Trzeba jednak mieć świadomość, że to cena, za jaką państwa uprzemysłowione kupują sobie spokój. Kupują ograniczenie emigracji klimatycznej z krajów dotkniętych katastrofami powodowanymi przez niestabilność klimatu; możliwość utrzymania dotychczasowego sposobu życia, dzięki przetransferowaniu do krajów biedniejszych (gdzie koszt redukcji emisji jest niższy) części działań, jakie same powinny prowadzić; kupują możliwość zbywania towarów w krajach rozwijających się; wreszcie kupują pokój, bo jeśli klimat się zmieni, czekają nas wojny o zasoby wody oraz surowców mineralnych. Jeśli uświadomimy sobie, że tylko na ratowanie upadających banków w ostatnich

miesiącach kraje rozwinięte wydały ponad bilion euro, to suma 110 mld euro nie wydaje się już taka niewyobrażalna. W Bonn nie osiągnięto postępu w negocjacjach dotyczących pomocy dla krajów rozwijających się. Kwestie te mają być negocjowane w czerwcu br. Rozbieżność stanowisk stawia pod znakiem zapytania możliwość osiągnięcia dobrego porozumienia. Ważnym wydarzeniem negocjacji w Bonn był „powrót” do stołu negocjacyjnego Stanów Zjednoczonych. Wiązano z tym ogromne nadzieje, liczone na bardziej ambitną postawę krajów rozwiniętych. Po raz pierwszy od czasu zmiany waszyngtońskiej administracji i objęcia stanowiska prezydenta przez Baracka Obamę w negocjacjach USA reprezentowali urzędnicy nowego prezydenta. Deklaracje delegacji amerykańskiej o stabilizacji emisji w 2020 roku rozczarowały jednak większość obserwatorów. Zatrzymanie zmian klimatu wymaga bardziej ambitnych celów!

Na potrzebę stawiania takich celów wskazywały najbardziej narażone na skutki zmian klimatu małe państwa wyspiarskie (tzw. grupa AOSIS – Alliance of Small Island States). Rozmowy w Bonn wykazały, że ich stanowisko zaostrzyło się. AOSIS domaga się utrzymania wzrostu koncentracji dwutlenku węgla w atmosferze na poziomie poniżej 350 ppm (co oznacza obniżenie obecnej koncentracji o około 20 ppm!), utrzymania średniego wzrostu temperatury atmosfery na poziomie niższym niż +1,5°C oraz zapewnienia, że kraje rozwinięte zmniejszą emisję do 2020 roku o ponad 40 proc. w odniesieniu do poziomu z roku bazowego. Zdaniem AOSIS, tylko osiągnięcie tych celów spowoduje, że państwa wyspiarskie będą mogły nadal istnieć. Stanowisko USA i wypowiedzi większości negocjatorów z innych krajów wskazują, że brakuje woli, by postulaty państw wyspiarskich wprowadzić w życie.

Dlatego jedynym sukcesem Bonn było przyjęcie kalendarza negocjacji na okres do konferencji w Kopenhadze. Zgodnie z tym harmonogramem, w 2009 roku odbędą się jeszcze trzy rundy rozmów: 1-12 czerwca i 10-14 sierpnia w Bonn, 28 września - 9 października w Bangkoku i dodatkowa runda od 2 do 6 listopada (miejsce zostanie ustalone). Oznacza to trzy dodatkowe rundy negocjacji. Trzeba mieć nadzieję, że pomogą one uzyskać porozumienie między stronami negocjacji.

Zbigniew M. Karaczun
Polski Klub Ekologiczny OM

„NO MONEY, NO DEAL”

Bez zobowiązania się krajów uprzemysłowionych do finansowania redukcji emisji gazów cieplarnianych, adaptacji do zmieniających się warunków klimatycznych i ochrony lasów w krajach rozwijających się

w ramach przyszłego porozumienia post-Kyoto, nie będzie możliwe osiągnięcie konsensusu i podpisanie międzynarodowej umowy na konferencji COP 15 w Kopenhadze. Jak powiedział Komisarz UE Stavros Dimas: „No money, no deal”.

Przed przygotowaniem przez kraje rozwijające się planów mitygacyjnych i adaptacyjnych kraje rozwinięte muszą zadeklarować konkretną kwotę, którą przekażą na ochronę globalnego klimatu. Bez tego powstanie planów jest w zasadzie niemożliwe, albo zmieniają się one po Kopenhadze.

Aby zapewnić utrzymanie wzrostu średniej globalnej temperatury poniżej 2°C, kraje uprzemysłowione muszą przeznaczać do 2020 roku na redukcję emisji, adaptację i ochronę lasów w krajach rozwijających się około 110 mld euro rocznie. Wkład UE, zgodnie z jej historyczną odpowiedzialnością i możliwościami finansowymi, powinien wynieść około 35 mld euro. Otwarta i konstruktywna debata na temat finansowania musi pomóc zbudować poczucie wzajemnego zrozumienia między państwami. Brak zaufania było wyraźnie widać podczas ostatniego dnia negocjacji w Poznaniu i frustrującej dyskusji na temat funduszu adaptacyjnego. Czy coś się od tego czasu zmieniło?

Oczywista oczywistość

Już w styczniu br. Komisja Europejska zajęła stanowisko w wielu sprawach dotyczących przyszłego porozumienia klimatycznego. W obszernym dokumencie „Towards a comprehensive climate change agreement in Copenhagen” napisano, że: „...niezbędne będzie przyszłe wsparcie krajów rozwiniętych dla rozwijających się na działania w zakresie redukcji emisji gazów cieplarnianych i adaptacji do zmian...”, ale nie jest to nowa jakość, lecz - jakby powiedzieli nasi politycy – „oczywista oczywistość” (choć nasi politycy nie mają wiele do powiedzenia na tematy związane z ochroną globalnego klimatu i finansowaniem przyszłego porozumienia, więc pewnie nie powiedzieli by nic). Aby pozostać liderem w światowych negocjacjach klimatycznych, a przede wszystkim nie spowalniać ich tempa, Unia - podczas ostatniej sesji w Bonn - powinna była przedstawić konkretną kwotę wsparcia i wyrazić jasne poparcie dla jednego z zaproponowanych mechanizmów pozyskiwania środków na wdrażanie polityki klimatycznej w krajach rozwijających się (norweskiego bądź meksykańskiego). To się jednak nie stało, gdyż kompromisu nie osiągnięto wewnątrz Unii.

Dyplomatyczna gra o planetę

Najpierw nad propozycjami Komisji obradowali podczas branżowych rad UE ministrowie środowiska i finansów. Pierwsi zakończyli sporo po godz. 21.00, po tym, jak reprezentujący Polskę minister Stanisław Gawłowski powiedział, że nie ma mandatu, by poprzeć którykolwiek z mechanizmów finansowania omawianych w ministerialnym gronie. Późne telefony do Warszawy do Ministra Macieja Nowickiego nie

pomogły, gdyż on także nie mógł podjąć decyzji - prezydencja czeska próbowała niepokoić telefonicznie premiera Donalda Tuska, co jednak nie odniosło skutku. Najpozytywniejszym elementem w konkluzjach Rady ds. Środowiska było zapisanie 175 mld euro rocznie jako kwoty, która musi zostać zainwestowana, by utrzymać wzrost globalnej temperatury poniżej 2 °C. Liczba ta odnosi się jednak do pomocy publicznej i prywatnej w krajach rozwijających się i rozwiniętych, nie mówi więc niczego o unijnych zobowiązaniach pomocy dla krajów rozwijających się. W dokumencie przygotowanym przez Radę Ministrów Finansów nie zapisano żadnej liczby, zaznaczono jedynie, że w globalnym podziale środków UE powinna mieć „sprawiedliwy udział”. Takie rekomendacje oznaczały, że nie można się wiele spodziewać po szczycie UE. Unijni przywódcy nie wspomnieli ani słowem o tym, na ile Unia swój „sprawiedliwy udział” wycenia. Poza tym potwierdzili wcześniejsze ustalenia ministrów i dodali paragraf o konieczności funkcjonowania zreformowanego CDM (Clean Development Mechanism).

Brak wyraźnego poparcia przez UE propozycji norweskiej (pewna część uprawnień do emisji jest sprzedawana na aukcjach) to dużej mierze zasługa polskiego rządu. Polska stanowczo sprzeciwiła się poparciowi jakichkolwiek mechanizmów globalnych bez uprzedniego ustalenia finansowych reguł gry w Europie. Początkowo strasziliśmy nawet wetem, co zabrzmiało bardzo groźnie, jednak potem niespodziewanie retoryka zmieniła się i polscy politycy zaczęli przekonywać, że popierają mechanizm norweski, jednak najpierw konieczne jest ustalenie, jak będzie wyglądał podział środków w Europie. Na wyraźne żądanie Polski, wyrażone podczas ECOFIN-u (Rada Ministrów Finansów), zostaną przygotowane projekty wewnętrznego rozdziału zobowiązań finansowych - proces ustaleń i dyskusji może jednak przeciągnąć się nawet do października br., co w dużym stopniu utrudniłoby zawarcie porozumienia w Kopenhadze.

Stanowisko Polski można zrozumieć: deklarację o zapewnieniu konkretnych kwot, bez określenia ich wysokości, można porównać do kupowania kota w worku. Niepokoi jednak brak świadomości, jak pilna i ważna jest to kwestia, bez rozwiązania której, negocjacje będą w impasie. Można też odnieść niebezpieczne wrażenie, że Polska traktuje finansowe zobowiązania klimatyczne jak pomoc rozwojową, porównując ją do ODA (Official Development Assistance) czy EDF (European Development Fund). Nic bardziej błędnego. Nowy mechanizm finansowania i zobowiązania do płacenia konkretnych sum, muszą być niezależne od istniejących programów pomocowych, które finansują inne działania, a poza tym państwa nie realizują ich efektywnie. Za polską krytyką powinna też iść propozycja alternatywna, uwzględniająca potrzeby i możliwości polityczne osiągnięcia kompromisu. W tym przypadku zabrakło własnych propozycji i konstruktywnej dyskusji, którą nasz kraj

powinien zapoczątkować jako oponent przedłożonych przez innych rozwiązań. Czas ucieka.

Kolejne spotkanie w Bonn już na początku czerwca br. Do tego czasu zakończyć ma prace zespół, który tworzy propozycję podziału

unijnego „sprawiedliwego udziału” finansowania porozumienia kopenhaskiego między kraje członkowskie. Dyplomatyczno – finansowa gra o planetę trwa nadal.

Julia Michalak
Greenpeace

Przed wyborami do Parlamentu Europejskiego

Wybory do Parlamentu Europejskiego - na razie - w niewielkim stopniu przyciągają uwagę, jeśli nie liczyć emocji, jaka towarzyszy prowadzonym zaciągom partyjnym. Niewiele słychać o Parlamencie Europejskim i jego roli w UE. Jakbyśmy wszystko wiedzieli i nie potrzebowali jako społeczeństwo dodatkowych informacji. Zapewne tuż przed wyborami ruszy lawina artykułów i talk-show poświęconych tej tematyce. Może to i rozsądna metoda edukowania. Krótko i powierzchownie, byle tylko nie zdręczyć słuchacza lub widza zbyt wieloma informacjami, bo przerzuci się na inny kanał.

Mam przed sobą „Manifest ekologiczny na wybory do Parlamentu Europejskiego 2004” opracowany przez osiem największych organizacji ekologicznych (G8) Europy [1]. Wówczas były to pierwsze wybory do PE dla dziesięciu nowych krajów członkowskich. Odbywały się w klimacie niepewności związanej z niewielkim zainteresowaniem mieszkańców Europy wyborami poprzednimi i niską frekwencją. Ponadto kandydaci z nowych krajów członkowskich stanowili wielką niewiadomą, jeśli chodzi o ich wiedzę o Parlamencie, poziom zainteresowania sprawami ochrony środowiska i świadomość wyzwań, jakie w 2004 r. stały przed Unią i krajami członkowskimi.

Manifest, choć dotyczy historii, to doskonały materiał przedwyborczy także teraz. Wielu obecnych europosłów będzie starało się o reelekcję. Możemy ich zapytać o to, jak głosowali, jaki mieli stosunek do opracowanych w Parlamencie dokumentów? A spraw związanych z ochroną środowiska było w

latach 2004-2009 było wiele i Parlament odgrywał w odniesieniu do niektórych istotną rolę. Manifest wymieniał dziesięć kluczowych obszarów, które w latach 2004-2009 należało rozwiązać: różnorodność biologiczną, środki chemiczne, rolnictwo, politykę spójności, transport, klimat, gospodarkę odpadami, politykę zagraniczną, wdrażanie i przestrzeganie prawa oraz włączanie polityki ochrony środowiska do innych polityk sektorowych. Dla każdego obszaru europejskie organizacje ekologiczne przygotowały zestaw zaleceń - w sumie 61 szczegółowych zadań i wskazówek, co należy zrobić, by rozwiązać konkretny problem.

Problem ochrony klimatu zaprezentowano w manifestie m.in. jako konieczność utrzymania przez UE roli lidera światowego w przeciwdziałaniu zmianom klimatycznym, przyjęcia wyższych poziomów ograniczenia emisji CO₂, zwiększenia stosowania odnawialnych źródeł energii. Manifest wyraźnie stawiał na przeciwdziałanie zmianom. Nie ma w nim odniesień do adaptacji, która jak wiemy, stała się również ważnym elementem polityki gospodarczej związanej z globalnym ociepleniem. To, co budzi refleksję nad przebiegiem wydarzeń ubiegłej kadencji, to zawarty w manifestie zapis (przestroga), by „przeciwstawiać się nadużywaniu zmian klimatycznych w celu promowania energii jądrowej”.

Krzysztof Kamieniecki
Instytut na Rzecz Ekorozwoju

[1] Wersja polska Manifestu wydana była staraniem Lobby na rzecz środowiska w 2004 r.

Kryzys jako szansa na rozwój

Otoczają nas ponure i szare zapowiedzi: kryzys, korupcja, zmiany klimatu, świat się wali. Opcja hibernacji staje się coraz bardziej atrakcyjna. W takim momencie warto nabrać dystansu i szukać motywacji w optymizmie. Media piszą o rozpadającym się wokół nas świecie, ale pozytywne trendy i okazje na sukces można odkryć nawet w trudnej rzeczywistości współczesnego świata biznesu. Warto nie tylko szukać wyjścia z kryzysu, lecz także próbować wykorzystać ten czas jako szansę wdrożenia merytorycznych zmian w społeczeństwie, przewartościowania priorytetów i działań. Możemy przekształcić kryzys w korzyść. Kierować energię w rozwijanie ekologicznie

nastawionych sektorów i biznesów. Mają możliwość rozwoju i szansę, że przetrwają i będą prosperować w następnym miesiącach.

Sektor eskapizmu

Dawniej eskapizm przyjmował formę wyjścia do kina, teatru lub na koncert. Podczas wielkiego kryzysu w latach trzydziestych XX w. sprzedaż biletów do kin i teatrów do końca była rekordy. Obecnie można mieć eskapizm w domu, bez wyjścia za drzwi. Szukamy sposobu na zapomnienie o kłopotach w inny sposób: używamy komputera, oglądamy telewizję czy korzystamy z domowego odtwarzacza DVD. Jednak szczególnie teraz, kiedy pogoda się poprawiła, warto wyjść w

świat. Wycieczki do parku czy na łono natury nie muszą być drogie. Korzystanie z terenów zielonych w naszych miejscowościach pokazuje, że stanowią one dla ludzi ważny element miejskiej architektury. Rośnie pewność, że władze nie zastąpią ich nowymi budynkami czy parkingami.

Usługi sieciowe

Internetowe firmy działające *online* mają w czasie kryzysu szansę rozwoju. Powody do optymizmu są zrozumiałe w tym sektorze: większa grupa odbiorców, obniżone koszty działalności gospodarczej. Firmy internetowe najczęściej mają niższe koszty ogólne: nie muszą utrzymywać ekskluzywnych biur, kupować powierzchni sklepowych, mogą mieć mniejsze zatrudnienie. Więcej ludzi przy komputerach, to potencjalnie większa grupa konsumentów. Rozwój tego sektora ma na ogół pozytywny wpływ na środowisko, zmniejszając zużycie zasobów np. energii niezbędnej dla utrzymania powierzchni biurowej czy sklepowej, papieru do drukowania reklam, gdyż te umieszczane są w sieci.

Edukacja i wszystko z nią związane

W czasach kryzysu ekonomicznego dużo ludzi, zwłaszcza młodych, wraca na uczelnie lub kontynuuje naukę. Chęć uzupełnienia kwalifikacji i wyróżnienia się na rynku pracy motywuje do powrotu na studia. Według tylko jednego raportu firmy McKinsey & Co., niektóre uczelnie spodziewają się, że liczba studiujących może wzrosnąć nawet o 90 proc. W Polsce zjawisko to obserwujemy od początku lat 80. XX w., kiedy rozpoczął się masowy szturm na studia. Przykładem wzrostu zainteresowania nauką może też być ogromne powodzenie szkół językowych, które powstają i działają już nie tylko w dużych miastach, lecz także niemal w każdym niewielkim mieście i osiedlu.

To szansa na rozwój edukacji ekologicznej. Ludzie otwarci na nowe pomysły, szkolenia

i wykłady powinni mieć możliwość rozszerzenia wiedzy i kwalifikacji także w zakresie ochrony środowiska. Inżynierom warto przekazywać wiedzę na temat odnawialnych źródeł energii i możliwości jej efektywnego wykorzystywania; technologii temu służących, szansy rozwoju takiej działalności w Polsce. Rząd i firmy winny wspierać programy i szkolenia, które pobudzają ekoinnowacje, wpłyną na rozwój przedsiębiorczości i samodzielności Polaków.

Energia

Ściśle związany z poprzednim sektorem - sektor energetyczny wymaga innowacyjnych pomysłów i ekspertów. W Polsce istnieje pilna potrzeba modernizacji infrastruktury energetycznej. Metody oszczędzania energii to nie tylko sposób na indywidualne oszczędności finansowe, lecz także potencjalna dziedzina rozwoju dla polskich przedsiębiorców. Niezbędne są inwestycje w rozwój energetyki odnawialnej. Potrzebne są badania naukowe, które pozwolą lepiej wykorzystywać istniejące zasoby odnawialne; wskażą, w jaki sposób magazynować wyprodukowaną w źródłach odnawialnych energię, by jej przesył do sieci odbywał się w sposób planowy i nieprzerwany. Potrzebne są działania, które pozwolą zmniejszyć koszty instalacji OZE, by na mogli sobie na to pozwolić użytkownicy większości domów i mieszkań w Polsce.

W każdym z opisanych powyżej sektorów są firmy - ofiary kryzysu. Wydaje się jednak, że inwestowanie czasu, pieniędzy i wysiłku w tych sektorach może przynieść korzyści. Warto pamiętać, że nasze działania nie muszą oznaczać bezpośredniego zaangażowania się w biznes. Są inne możliwości wspierania progresywnych sektorów gospodarki: jako klienci, członkowie grup docelowych firm mamy wpływ na regulowanie rozwoju świata biznesu. Warto o tym pamiętać, dokonując codziennych wyborów konsumenckich.

Aleksandra Szaflarska
Fundacja Aeris Futuro

Czy diody LED pomogą chronić klimat?

Opatentowana przez Edisona w 1879 roku zwykła żarówka, powoli odchodzi do lamusa. Powód? Jej wyjątkowa energochłonność. Efektywnie wykorzystuje zaledwie pięć proc. energii. Reszta to straty ciepłe związane z procesem emitowania światła przez rozżarzony żarnik wolframowy. W całej Unii Europejskiej kupuje się rocznie dwa mld żarówek, z czego dwie trzecie znajduje zastosowanie w gospodarstwach domowych. W Polsce co roku sprzedaje się 27 mln zwykłych żarówek i pięć mln żarówek halogenowych. To dużo. Badania pokazują, że aż 20 proc. konsumowanej w

Polsce energii zużywamy na oświetlenie w domach. Podobnie jest w całej Wspólnocie. Dlatego w grudniu 2008 r. UE podjęła decyzję o wycofaniu tradycyjnych źródeł światła i postawieniu na świetlówki oraz inne źródła wyładowcze. Ta decyzja łączy się ze sprawą unijnych zobowiązań do wewnętrznej redukcji emisji gazów cieplarnianych. Oprócz wykorzystywania w większym stopniu odnawialnych źródeł energii, głównym narzędziem w walce ze zmianami klimatycznymi jest efektywność energetyczna: w energetyce, przemyśle i w gospodarstwach domowym. W klasycznej domowej technice oświetleniowej,

opartej na źródłach żarowych, łatwo jest zwiększyć sprawność poprzez zmianę używanej technologii. Wystarczy zacząć stosować świetłówki, w tym kompaktowe oraz nowe źródła wykorzystujące zjawisko świecenia specjalnie zaprojektowanych elementów półprzewodnikowych (diody świecące - LED).

We wrześniu 2009 r. ze sklepowych półek krajów Unii mają zniknąć żarówki o mocy 100 watów, zaś rok później: 75 W. Od 2011 r. ze sprzedaży wycofane zostaną żarówki powyżej 60 watów, a od 2012 r. wszystkie zwykłe żarówki. Od tego czasu dostępne będą jedynie dwunastowoltowe żarówki halogenowe o lepszej sprawności niż tradycyjne źródła światła.

Każdy konsument chce płacić jak najmniej za energię elektryczną, ale chce też zaspokajać własne potrzeby w zakresie oświetlenia mieszkania lub domu. Technologia diodowa (LED) - według wiodących producentów - będzie w stanie zastąpić klasyczną technologię żarową już za dwa lata. Dotychczasowe źródła światła zostaną wyparte przez mające dwudziestokrotnie mniejszą moc oświetlenia diodowe. Producenci twierdzą, że źródła te osiągną wydajność świetlną rzędu 200 lumenów z jednego Wata energii elektrycznej (zwykłe żarówki mają sprawność 25 lm/W). Aktualnie jasność diod (LED) jest już tak duża, a ceny na tyle niskie, że w ciągu roku koszt użytkowania świetłówki energooszczędnej jest dwukrotnie wyższy niż LED, a tradycyjnej żarówki - sześciokrotnie przy tej samej jasności źródła. Obliczenia uwzględniające globalne zapotrzebowanie na energię oraz stopniowe przechodzenie na odnawialne źródła energii np. oświetlenie domu całkowicie z baterii słonecznych wskazują, że diody pozwolą obniżyć o połowę zużycie energii potrzebnej do oświetlenia.

Szacuje się, że w przyszłości wielkość emitowanego strumienia świetlnego z jednego chipu LED wyniesie około 1500 lm przy sprawności 150-200 lm/W. Oznacza to, że strumień będzie zbliżony do aktualnie używanych źródeł światła żarowego, ale dioda pobierze siedem, a nie 75 Watów.

Aktualnie dostępne są już diody o sprawności w granicach 80 lm/W. Zatem już obecnie źródła diodowe LED są najbardziej ekonomicznym rozwiązaniem dostępnym na rynku.

Diody LED pozwalają regulować barwę światła w procesie produkcji lub po jej zakończeniu. Człowiek najlepiej czuje się, pracuje, zwiększa zdolności koncentracji przy barwie światła odpowiadającej dziennemu światłu słonecznemu. Zmiana barwy umożliwia produkcję lamp, które będą zmieniać barwę np. zależnie od pory dnia. Budowa diod sprawia, że w porównaniu z tradycyjnymi źródłami światła są one niezniszczalne - charakteryzują się dużym temperaturowym zakresem pracy wytrzymałością mechaniczną, są niewrażliwe na

wstrząsy. Źródła diodowe świecą do 100 000 godzin (zwykła żarówka około 1000 godzin). Bardziej miarodajny parametr to jednak jest połowiczny czas życia diody, czyli czas, po którym jej jasność spada do połowy jasności początkowej. Stopniowy spadek jasności to z jednej strony zaleta, z drugiej - wada. Zmniejszająca się jasność daje sygnał do wymiany źródła. W przypadku standartowego oświetlenia, gdy żarówka przestanie świecić, jesteśmy zmuszeni natychmiast ją wymienić.

Diody nie ogrzewają powierzchni, na którą świecą, nie nagrzewa się też soczewka diody. Wysokie temperatury występują tylko w jej strukturze. Dlatego w przypadku diod wysoko prądowych trzeba stosować radiatory odprowadzające ciepło. Obecnie temperatury chipu diody wahają się od 80 do 135° C. Szacuje się, że temperatura ta może osiągnąć nawet 250° C.

Poziom promieniowanie UV jest znany na etapie projektowania, co ułatwia jego eliminację. W źródłach diodowych występują fale o niższych energiach (370-410 nm) niż fale lamp fluorescencyjnych (185 nm i 254 nm). Znikome promieniowanie UV i IR diody LED pozwala stosować je przy oświetleniu wrażliwych na to promieniowanie eksponatów w muzeach i galeriach, a także przy iluminacji zabytków.

Włączenie diody nie przekracza 100 ns, wyłączenie 200 ns. To duże szybkości umożliwiające sterowanie tzw. szerokością wypełnienia impulsu. Efektem jest łatwe ściemnianie lamp LED oraz bezpośrednie sterowanie ich pracą sygnałem cyfrowym, co dotychczas nie było na ogół praktykowane w technice oświetleniowej. Lamy uliczne potrafią się włączać nawet kilka minut! Żarówki energooszczędne rozgrzewają się w kilkadziesiąt sekund. Dioda - ułamki sekundy.

Łatwość obsługi i utylizacji, coraz niższa cena, bezpieczeństwo - te cechy stanowią dodatkowe atuty przemawiające za stosowaniem diod LED. Diody są zasilane napięciami stałymi o niskiej wartości, zazwyczaj nie przekraczającej 24 V - to napięcie bezpieczne dla ludzi i zwierząt. Znikają też problemy z indukcją elektromagnetyczną i zakłóceniami charakterystycznymi dla napięć przemiennych.

Obecnie uznaje się, że źródła diodowe LED są najbardziej pożądanym rozwiązaniem w technice oświetleniowej. Według profesorów E. F. Schuberta i J. K. Kima z Politechniki Rensselaer, gdyby w ciągu dziesięciu lat zastąpić wszystkie działające źródła światła źródłami typu LED (będzie to najprawdopodobniej w najbliższym czasie technologicznie możliwe), na całym świecie moglibyśmy uniknąć emisji 10,6 miliardów ton CO₂. To ponad trzykrotnie wyższa wartość niż sumaryczna emisja objęta Systemem Handlu Emisjami w Unii Europejskiej.

Wojciech Stępniewski
WWF

Konkurs dla dziennikarzy rozstrzygnięty!

Uroczystość rozdania nagród w zorganizowanym przez Koalicję Klimatyczną konkursie dla dziennikarzy „Klimat dla klimatu” miała miejsce 25 lutego br. Konkurs wyłonił prace, które w sposób najbardziej rzetelny i interesujący przekazywały informacje na temat zmian klimatu i jego ochrony oraz roli Konferencji Stron Konwencji Klimatycznej (COP 14), która odbyła się w grudniu 2008 r. w Poznaniu.

Celem konkursu była promocja tematyki zmian klimatu w mediach w ramach przygotowań do COP 14. Ogłoszono go na początku września 2008 r. poprzez informacje w prasie, rozesłanie zaproszeń do dziennikarzy i redakcji oraz informacje na stronie internetowej Koalicji. W konkursie mogli wziąć udział dziennikarze prasy, radia i telewizji, o ile nie byli związani bezpośrednio z Koalicją. Szczególną uwagę zwrócono na wypromowanie konkursu w mediach lokalnych i studenckich, by informacje na temat zmian klimatu docierały do jak najszerszej publiczności.

Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. Z całej Polski nadesłano ponad 120 prac opublikowanych na łamach gazet oraz emitowanych w radiu i telewizji w okresie od września do grudnia 2008 roku. Zgłaszane materiały dotyczyły:

- opinii naukowych na temat procesu zmian klimatu oraz ich przyczyn i możliwych skutków,
- możliwości indywidualnego zaangażowania w ochronę klimatu np. poprzez oszczędność energii,
- przebiegu międzynarodowych negocjacji mających na celu ochronę klimatu,
- przygotowań polskich władz do Konferencji Stron Konwencji (COP 14) w Poznaniu.

Poziom nadesłanych prac był wyrównany. Jury składające się z przedstawicieli pozarządowych organizacji ekologicznych zrzeszonych w Koalicji Klimatycznej oraz dziennikarzy należących do Klubu Publicystów Ochrony Środowiska EKOS stało się trudne zadanie. Zdecydowano o przyjęciu następujących kryteriów oceny prac:

warsztatowe:

- rzetelność, zwłaszcza oddzielanie informacji od opinii i komentarzy, by czytelnik, radiosłuchacz czy widz mógł bez trudu rozpoznać, co jest faktem, a co interpretacją i oceną oraz - w przypadku kontrowersji mógł poznać wszystkie stanowiska przedstawione w sposób bezstronny, zgodny z prawdą, obiektywny;
- wartość informacyjna tzn. podanie informacji opartych na wiarygodnych i dokładnie sprawdzonych źródłach, oparcie materiału na wypowiedziach autorytetów, przestrzeganie ścisłości terminologicznej oraz ujęcie w szerszym kontekście przedstawianej informacji czy problemu;
- walory formalne tzn. jakość stylu i języka, bądź narracji filmowej czy dźwiękowej, czytelność sformułowań, przystępność dla przeciętnego odbiorcy, logika wywodu oraz zwięzłość, ale nie kosztem pominięcia istotnych dla tematu faktów i okoliczności;

tematyczne:

- poziom zgodności z tematami i celami zapisanymi w regulaminie konkursu;
- walory edukacyjne, znaczenie materiału dla budowania świadomości społecznej problemu, promowanie postaw służących ochronie klimatu w społeczeństwie;
- trafność i oryginalność w ujęciu tematu.



Fot. Laureaci, organizatorzy i jurorzy konkursu Koalicji Klimatycznej dla dziennikarzy.

Na zdjęciu od lewej: Joanna Mieszkowicz (Aeris Futuro), Aleksandra Stanisławska (Rzeczpospolita), Ewa Podolska (TOK FM), Dorota Truszczak (Polskie Radio Program I), Krystyna Forowicz (przewodnicząca jury), Zbigniew Karaczun (PKE OM), Aldona Zyśk (Środowisko), Kalina Olejniczak (Radio Merkury), Natalia Mazur (Gazeta Wyborcza), Violetta Szostak (Gazeta Wyborcza), Andrzej Papliński (Murator), Tomasz Ulanowski (Gazeta Wyborcza).

W oparciu o te kryteria wybrano 21 prac, które zdobyły najwięcej punktów. Drugą turę głosowania na prace nominowane, tym razem tajną, poprzedziła burzliwa dyskusja. Red. Krystyna Forowicz, przewodnicząca jury, wiceprezes EKOS-u, wieloletnia dziennikarka Rzeczypospolitej, rzeczniczka prasowa Banku Ochrony Środowiska, stwierdziła podczas gali wręczania nagród, że wybór najlepszych prac w pewnym momencie wydawał jej się niemożliwy.

Nagrodę Główną otrzymały ostatecznie ex aequo dwie prace: artykuł „Raj za chwilę zginie” autorstwa Natalii Mazur i Violetty Szostak z Gazety Wyborczej oraz audycja „Naukowy wieczór z Jedyńką - wokół klimatu” Doroty Truszczak z Programu I Polskiego Radia. Wyróżnienia przyznano: Tomaszowi Ulanowskiemu z Gazety Wyborczej, Ewie Podolskiej z TOK FM i Aldonie Zyśk z dwutygodnika Środowisko. W gronie nominowanych znaleźli się także Adam Moczulski z Radia Sfera Toruń, Kalina Olejniczak z Radia Merkury Poznań, Andrzej Papliński z Muratora, Jarosław Puszko z Radia Planeta Mazury FM oraz Aleksandra Stanisławska z

Rzeczypospolitej. Wszystkie nominowane prace są dostępne na stronie internetowej Koalicji Klimatycznej: www.koalicjaklimatyczna.org.

Dr Zbigniew Karaczun w imieniu Okręgu Mazowieckiego Polskiego Klubu Ekologicznego wręczył specjalne wyróżnienia dla redakcji Radia TOK FM i poznańskiej redakcji Gazety Wyborczej za zaangażowanie w promocję tematyki zmian i ochrony klimatu. Stwierdził, komentując wybór nagrodzonych redakcji, że „wiedza na temat negatywnych skutków globalnego ocieplenia i świadomość, jak bardzo je odczuwamy, są w Polsce bardzo niskie. Dlatego postanowiliśmy wyróżnić tych, którzy dla ich podniesienia zrobili najwięcej”.

Duże zainteresowanie konkursem oznacza większą wiedzę dziennikarzy na temat zmian klimatu oraz wyższą wartość merytoryczną ich prac. Pośrednio promuje współpracę mediów i sektora pozapozarządowego oraz podnosi świadomość społeczną. Z tych względów Koalicja ustaliła, że planuje kolejne edycje konkursu.

Anna Drażkiewicz
Sekretariat Koalicji Klimatycznej
PKE OM

ENERGY WEEK – metropolie dla ochrony klimatu

Trzeci Tydzień Zrównoważonej Energetyki zorganizowano przede wszystkim w Brukseli, ale organizatorom udało się też dotrzeć z pomysłem do 51 innych miast Europy. Jak ładnie nawoływali, między 9 a 13 lutego „poświęć tydzień, by zmienić przyszłość” (take a week to change tomorrow). Trudno było uczestniczyć w 150 różnych wydarzeniach, a zatem grzebiąc w ofercie, zdecydowałem się wziąć udział w kilku. Oto jedno z nich.

METREX - Sieć Europejskich Regionów i Obszarów Metropolitalnych, która skupia ponad 60 takich obszarów, czyli trochę więcej niż połowę metropolii z całej Europy, zorganizowała jedno ze spotkań. Polskimi członkami sieci są Szczecin, Kraków i Wrocław. Sieć realizuje wiele projektów, w tym z zakresu przeciwdziałania i adaptacji do zmian klimatycznych. Jej wizytówką jest założenie, że obszary metropolitalne UE do roku 2050 zredukują emisję CO₂ o 80 proc. Interesujący jest projekt współpracy z miastami amerykańskimi - 21 miast z USA i tyleż z EU współdziała, wymieniając doświadczenia w przeciwdziałaniu zmianom klimatycznym. Trzy regiony: członkowie METREX zdecydowały zaprezentować się w Brukseli w ramach spotkania poświęconego klastrom czystej technologii, klimatycznym uwarunkowaniom planowania przestrzennego i czystym technologiom miejskim. Były to region Stuttgartu, Sztokholmu i Hamburga. Stuttgart przedstawił działania wspierające przedsiębiorstwa z regionu, które pracują na rzecz

innowacyjności. W regionie jest 165 000 przedsiębiorstw, klastery czystej technologii skupia około 300. Jego misją jest udział w rozwoju regionu, wspieranie innowacji, podnoszenie świadomości technologicznej i efektywności energetycznej. W tym celu organizowane są konferencje, inicjowane projekty, wspierane stosowanie paneli słonecznych. Część dokonań technologicznych zastosowano w innych krajach. Klastery czystej technologii podzielony jest na mniejsze jednostki (subklastery) np. biotechnologie, ogniwa paliwowe. Subklastery tworzą przedsiębiorstwa, instytucje badawcze i państwowe. Najsilniejsze subklastery to transportowy i elektrotechniczny.

W regionie Stuttgartu (179 gmin, 2,6 mln mieszkańców, 3.654 km kw.), choć liczba mieszkańców wzrasta w niewielkim stopniu, silnie rozwijają się budownictwo i sektor rekreacji. Konieczne jest zatem sensowne planowanie przestrzenne. Zakłada się, że w 2080 r. klimat w regionie będzie zbliżony do panującego obecnie w leżącej na południe włoskiej Kalabrii. Opracowanie mapy klimatycznej stało się oczywistą potrzebą. Stworzono ją dla całego landu Badenii Wirtembergii. Atlas klimatyczny stanowi bazę danych dla planowania przestrzennego. Zawiera informacje dotyczące m.in. obszarów o słabym stopniu przewietrzania, kierunków napływu wiatrów, chłodnego powietrza itp. Korzystanie z tych informacji oznacza wpływ na poprawę warunków życia np. poprzez lokalne systemy przewietrzania poprawiające jakość powietrza.

Własne doświadczenia przedstawiła też aglomeracja sztokholmska, w której wprowadzono podatek „korkowy”. Opłaty oznaczają redukcję korków, zwiększenie dostępu do centrum miasta, poprawę stanu środowiska. Podatek wprowadzono dwufazowo: po uruchomieniu programu ogłoszono referendum (17 września 2006 r.), by po krótkiej przerwie ruszyć z jego realizacją. Osiemnaście punktów kontroli automatycznie identyfikuje wjeżdżające pojazdy. Z opłat zwolnieni są inwalidzi, obcokrajowcy, motocykliści, autobusy. Opłaty przynoszą 335.000 euro dziennie.

Aby usprawnić system komunikacji, położono nacisk na jakość usług: wydłużono lokalne pociągi, wyznaczono nowe trasy autobusów, wprowadzono linie kursujące w jedną stronę (rano do centrum, po południu - odwrotnie), zwiększono pojemność parkingów o 10 000 stanowisk.

Realizacja projektu przyniosła 20-25-procentową redukcję transportu indywidualnego, wzrost podróży transportem publicznym, skrócenie czasu przejazdu o 30-50 proc., spadek emisji Co2 o 10-14 proc. Koszt całości przedsięwzięcia wyniósł 350 mln euro; zysk roczny - około 70 mln euro (po odliczeniu kosztów operacyjnych: 15-20 mln euro). Część dochodu przeznaczana jest na budowę ścieżek rowerowych. Opinia publiczna w 50 proc. popiera przedsięwzięcie, 40 proc. jest przeciw. Ta ocena utrzymuje się. Obszar Metropolitalny Hamburga, reprezentowany przez Centrum Klimatyczne, przedstawił główne elementy aktualnego Climate Action Plan. Hamburg to drugie co do wielkości miasto w Niemczech. Aktywnie włączył się w działania służące ograniczeniu emisji CO2, choć przewiduje się, że będzie ona wzrastać. W planach jest znaczące zwiększenie środków na ochronę klimatu i adaptację do zmian klimatycznych. Ważnym elementem strategicznym jest zapewnienie, że działania klimatyczne służyć będą tworzeniu nowych miejsc pracy. Polityka prowadzona jest w dwóch płaszczyznach: regulacji i subsydiów. W 2008 r.

niektóre wydatki z budżetu miasta kształtowały się następująco:

- 29 proc. - transport (nie infrastruktura, ale zakup np. autobusów);
- 20 proc. - inwestycje związane z budynkami publicznymi;
- 6,5 proc. - budowa świadomości i szkolenia.

W ramach programu realizowane są m.in. następujące projekty:

- zainstalowano panele słoneczne na wielkim domu handlowym i teatrze (element edukacyjny dla odwiedzających);
- ociepla się budynki straży pożarnej, posterunki policji, więzienia i zwiększa w nich tym samym efektywność użytkowania energii;
- w szkołach wprowadza się ogrzewanie słoneczne;
- przeprowadza się modernizację wielkich chłodni;
- buduje się nowe ścieżki i parkingi rowerowe;
- wprowadza się autobusy elektryczne i na wodór.

Działania Centrum Klimatycznego zainicjowały też podpisanie dobrowolnych kontraktów, w ramach których wielkie przedsiębiorstwa zobowiązały się do redukcji emisji dwutlenku węgla.

Centrum przedstawia możliwe rozwiązania i korzyści, jakie płyną z przyjęcia nowych reguł - np. w odniesieniu do przemysłu aluminiowego zaproponowano stosowanie nowych technologii, do zainstalowania których potrzebna jest odpowiednia infrastruktura. Przestrzeń dla niej oferuje miasto.

Spotkanie zorganizowane przez METREX pokazało, że działania na rzecz ochrony klimatu mogą podejmować władze dużych miast. Lokalne władze mają możliwość kreowania polityki miejscowej w taki sposób, by skutecznie ograniczać emisję gazów cieplarnianych.

Krzysztof Kamieniecki
Instytut na Rzecz Ekorozwoju

GODZINA DLA ZIEMI

28 marca br., punktualnie o 20.30, na Wyspach Chatham, małym archipelagu u wybrzeży Nowej Zelandii, wyłączono generatory. Zapoczątkowało to falę gaszenia świateł, która w ciągu następnej doby obiegła całą Ziemię: 88 krajów i 3943 miasta. Zgasły piramidy, Akropol, Kopuła Św. Piotra w Watykanie oraz wieżowiec Empire State Building w Nowym Jorku.

W ten sposób setki milionów ludzi na całym świecie wezwało przywódców do walki z globalnym ociepleniem. Rozmach akcji przerósł wszelkie oczekiwania. Do ostatniej chwili spływały zgłoszenia od miast, instytucji i osób

W niektórych miastach zużycie energii spadło o osiem procent, rekord padł w Toronto: około 15 proc.

W Polsce do akcji oficjalnie przyłączyło się 38 miejscowości, które wygasily oświetlenie w ponad 280 budynkach i budowlach. Światło zgasło między innymi w Pałacu Namiestnikowskim oraz Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W ciemności pograżyła się też kopuła Sejmu. Punktualnie o 20.30 w obecności Pani Prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz stopniowo wygasił się Pałac Kultury i Nauki. Nad Wisłą obserwować można było, jak gasną warszawskie mosty. Zgasł katowicki Spodek,

krakowski Kopiec Kościuszki, Zamek w Malborku, Katedra Poznańska. Światła wyłączały też urzędy, instytucje, szkoły i indywidualni mieszkańcy. Na stronach WWF udział w akcji zadeklarowało 17 000 osób z 635 miejscowości.

Ten prosty gest zgaszenia światła zjednoczył ludzkość w zbiorowym apelu do polityków, by jak najszybciej podjęli decyzje, które pomogą powstrzymać zmiany klimatu. James Leape, dyrektor generalny WWF, stojąc pod pogrążoną w ciemności paryską Wieżą Eiffla powiedział:

- Rządy państw mają osiem miesięcy na to, by wspólnie znaleźć rozwiązanie, które pozwoli na zatrzymanie niebezpiecznych zmian klimatu. Setki milionów ludzi na całym świecie domagają się stanowczego i sprawiedliwego porozumienia, które powinno zostać podpisane w grudniu 2009 roku w Kopenhadze.

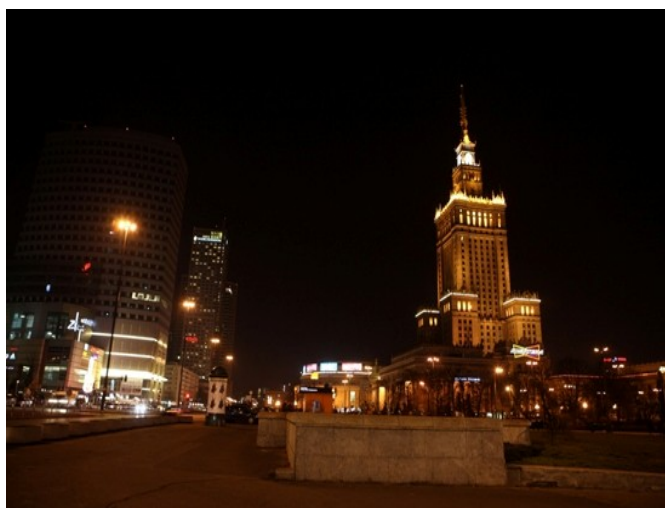
Ban Ki-moon, Sekretarz Generalny ONZ opisał „Godzinę dla Ziemi” WWF jako największą

demonstrację publicznego zaniepokojenia zmianami klimatycznymi, jaka kiedykolwiek miała miejsce. Oprócz Ban Ki-moona akcję wsparli m.in. Suzanne Mubarak - Pierwsza Dama Egiptu, Arcybiskup Desmond Tutu czy Bartłomiej I, patriarcha ekumeniczny Konstantynopola, a także gwiazdy sceny i ekranu: Alanis Morissette, Nelly Furtado, Ed Harris.

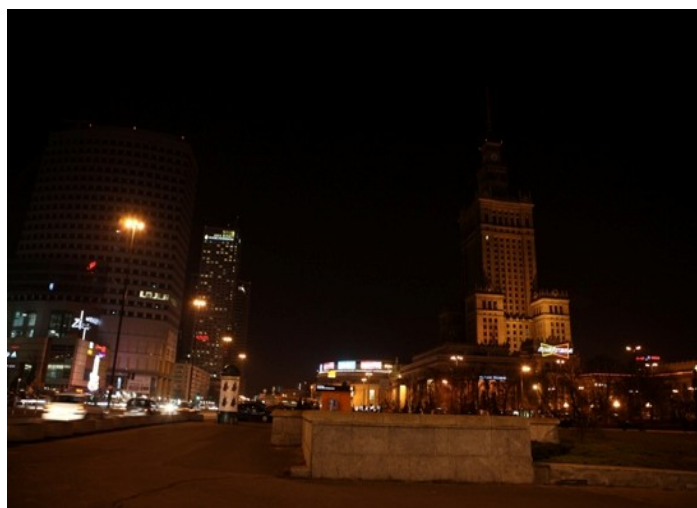
W Bonn, podczas Międzysesyjnego Spotkania Organów Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu oraz Protokołu z Kyoto Yvo de Boer, sekretarz Konwencji, odebrał z rąk niemieckich skautów symboliczną urnę z „głosami dla Ziemi”.

- Na całym świecie miliony ludzi w tysiącach miast wysłały wyraźny sygnał, że domagają się działań na rzecz ochrony klimatu – powiedział.

Monika Marks
WWF



Fot. „Godzina dla Ziemi” w Warszawie. Pałac Kultury



PREZENTACJE CZŁONKÓW KOALICJI KLIMATYCZNEJ:

SPOŁECZNY INSTYTUT EKOLOGICZNY

Nasza organizacja powstała w 1990 roku w Warszawie i do dziś ma w stolicy siedzibę. Od początku konsekwentnie pracuje na rzecz zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska naturalnego, choć zmieniają się główne kierunki działania. Aktualnie koncentrujemy się na pracach dotyczących zrównoważonego rozwoju wsi. Dlatego przede wszystkim na związane z tą tematyką projekty pozyskujemy pieniądze z różnych źródeł.

Nasze działania w szerokim rozumieniu związane są z ochroną klimatu. Promujemy bowiem energię odnawialną, jak najmniej szkodliwy dla środowiska transport, zachęcamy do budowy na obszarach wiejskich oczyszczalni przydomowych, przekonujemy do ograniczania stosowania pestycydów. Prowadzimy od kilku lat

kampanie sadzenia sadów z dawnymi odmianami drzew owocowych i tworzenia ogródków przydomowych z dawnymi gatunkami kwiatów, wspieramy przywracanie na wsiach dawnych ras zwierząt gospodarskich. Pomagamy w budowie niewielkich lokalnych przetwórci (masarni, serowni, suszarni owoców), w których wykorzystywane są miejscowe surowce.

Od kilku lat regularnie prowadzimy szkolenia i warsztaty dla uczniów szkół wiejskich, rolników, kobiet poświęcone zrównoważonemu rozwojowi obszarów wiejskich, rozwojowi lokalnemu, problemom globalnego ocieplenia, w tym wpływowi zmian klimatycznych na rolnictwo. Tematy i sposób prowadzenia zajęć dostosowujemy do grup, do których są skierowane. Jesteśmy skromni, ale jest kilka spraw, którymi chcemy się pochwalić,

Ponieważ dowodzą, że nasza praca ma sens. Na przykład w ramach działań na rzecz bioróżnorodności przyrodniczej zrealizowaliśmy projekt „Wirydarz Polski”, dzięki któremu zinwentaryzowano rośliny ozdobne i zioła w ogródkach przydomowych na mazowieckich wsiach, utworzono kolekcję zachowawczą tych roślin i modelowe ogrody, powstało kilkaset tradycyjnych ogrodów przydomowych.

Inne projekty pozwoliły nam przekazać nieodpłatnie rolnikom, klasztorom i szkołom 10 000 drzew owocowych dawnych odmian (koszteli, malinówek, kronselek, glogierówek itp.), z których powstały sady tradycyjne. Także nieodpłatnie przekazaliśmy rolnikom ekologicznym zwierzęta gospodarskie ras rodzimych - krowy polskie czerwone, koniki polskie, hucuły, kury zielononóżki kuropatwiane, gęsi biłgorajskie, minikaczki, świnie złotnickie białe. Ponadto wsparliśmy finansowo i

merytorycznie cztery przedsięwzięcia, dzięki czemu powstały lokalne ekoprzetwórnice z nowymi miejscami pracy, a konsumenci otrzymują produkty najwyższej jakości. Przeprowadziliśmy też ponad sto szkoleń na temat drzew owocowych dawnych odmian, chowu zwierząt ras rodzimych, ekologicznych upraw i lokalnego przetwórstwa.

Choć aktualnie koncentrujemy się na działaniach związanych z obszarami wiejskimi, szczególnie na Mazowszu, to zawsze służymy radą i pomocą merytoryczną wszystkim, którzy tego potrzebują. Nie ograniczamy się do działań krajowych, włączamy się także w projekty międzynarodowe. Współpracujemy z bliskimi nam tematycznie organizacjami m.in. z Austrii, Białorusi, Gruzji, Niemiec, Norwegii, Ukrainy.

Jolanta Zientek-Varga
Społeczny Instytut Ekologiczny

**Biuletyn Klimatyczny jest przygotowywany i rozpowszechniany przez
Instytut na rzecz Ekorozwoju (www.ine-isd.org.pl)**

we współpracy

z Polskim Klubem Ekologicznym – Okręg Mazowiecki (www.pke-om.most.org.pl).

Kontakt z wydawcą: Instytut na rzecz Ekorozwoju

ul. Nabelaka 15 lok.1, 00-743 Warszawa

tel.: (48-22) 851 04 02, 851 04 03, 851 04 04

fax: (48-22) 851 04 00,

e-mail: biuletyn@ine-isd.org.pl



**INSTYTUT
NA RZECZ
EKOROZWOJU**

